

O NADZIEI, CIERPIENIU, BÓLU

Andrzej Żbikowski

Ludność cywilna w czasie
powstania w getcie warszawskim

אֵתְּ הַיּוֹם

Na przełomie kwietnia i maja 1943 roku w getcie było ponad 50 tys. cywilów. Trudno wyobrazić sobie, jak przetrwali w czasie powstania i później, podczas zrównywania getta z ziemią. Wgląd dają nam teksty, które autor próbuje odczytać na nowo. Są nimi dwa dokumenty osobiste spisane „tam i wtedy” oraz wspomnienia i relacje (ok. 50 tekstów źródłowych), które powstały po wyjściu z getta lub później – po wojnie. Dzięki tym świadectwom poznajemy ludzi i warunki ich egzystencji, a raczej wegetacji. Chowali się w kryjówkach, schodzili do bunkrów, by przetrwać, przeczekać, nie dać się wywieźć do Treblinki. Niestety, ich los z dnia na dzień pogarszał się wraz z morderczymi działaniami Stroopa. Towarzyszymy im od przygotowań do Pesach 18 kwietnia po drogę na Umschlagplatz.

O nadziei, cierpieniu, bólu

Andrzej Żbikowski

O nadziei, cierpieniu, bólu

**Ludność cywilna w czasie
powstania w getcie warszawskim**

אִי.זִי.ח.

6 Od Dyrekcji ŻIH

8 Wykaz skrótów
i skrótowców

Wstęp—9

16 **RAPORT JÜRGENA
STROOPA**

Walki w getcie—19

20 **WALKA**

31 **PIERWSZE WYSIEDLENIA**

34 **APOGEUM WALK**

38 **OSTATNIE WALKI**

**Ludność cywilna
w getcie—45**

46	TEKSTY O ZAGŁADZIE
54	CYWILE W GETCIE
58	PRZEWODNICY PO GETCIE
61	BUNKRY, KRYJÓWKI
90	PESACH W GETCIE
123	PALENIE GETTA
133	SZCZOTKARZE
158	WYKRYCIE BUNKRÓW W GETCIE CENTRALNYM
162	KANAŁY
169	OSTATNI ETAP. DROGA NA UMSCHLAGPLATZ
174	UMSCHLAGPLATZ

Zakończenie—181

186	Bibliografia
196	Indeks osobowy
206	Indeks geograficzny

OD DYREKCJI ŻIH

Oddajemy do rąk Czytelników najnowszą książkę profesora Andrzeja Żbikowskiego, efekt zainteresowań badawczych autora i jego refleksji nad Zagładą. Publikacją tą chcemy upamiętnić osiemdziesiątą rocznicę powstania w getcie warszawskim i jego likwidacji.

Sytuacja ludności cywilnej w zamkniętej żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, którą niemieccy okupanci utworzyli w 1940 roku, a zlikwidowali – wysadzili, wypalili do fundamentów i wyburzyli – w 1943 roku, stanowi nadal nieopowiedzianą historię. Pozostaje tajemnicą, którą poznać możemy jedynie przez nieliczne dokumenty niemieckie lub fragmentaryczne relacje Ocalałych i te z polskiego podziemia. Dotrwanie do kwietnia 1943 roku w getcie udało się nielicznym dzięki realizowanej z dnia na dzień strategii przetrwania. Przeżycie powstania i likwidacji getta można zaś nazwać cudem. Z przytoczonych w tej książce fragmentów pamiętników dowiadujemy się o gehennie i niewypowiedzianym cierpieniu ludzi starających się, pomimo wszystko, przeżyć, i dla życia gotowych znieść największe poniżenie.

Autor opowiada o traumatycznych doświadczeniach żydowskiej ludności Warszawy, oddając głos tym, którzy cudem ocalali. Ilu świadkom udało się przetrwać? Ilu spisać lub zdać relację? Zawsze jest to mały odsetek i często niereprezentatywny. O naszą pamięć upominają się zwłaszcza zwykli ludzie, których imion nigdy nie poznamy.

W czasach powojennych skupiano się w publikacjach przede wszystkim na upamiętnieniu walczących z bronią w rękę. Szczegółowo opisywano początkowe walki ŻOB i ŻZW z Niemcami, a potem próby wyjścia z getta bojowców. Natomiast w ostatnich dekadach badacze, wśród nich również autor, zaczęli upominać się o ludność cywilną.

W 2023 roku Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma poświęcił doroczny Marsz Pamięci Getta uczestnikom żydowskiego ruchu oporu. Jednak towarzysząca mu wystawa czasowa pt. „Korzenie powstania. Opór w getcie warszawskim” odwoływała się do szerszej perspektywy. Korzenie oporu sięgały bowiem każdej grupy społecznej, bez wsparcia której walka z bronią w rękę byłaby niemożliwa. To cywile przekazali finanse na zakup broni, a w swojej zbiorowej zapobiegliwości wybudowali w getcie schrony i nawiązali odpowiedzialnie kontakty po drugiej stronie muru, by ratować swoich najsłabszych członków rodzin – zwłaszcza dzieci. Opór wiązał się także z tworzeniem relacji i przekazywaniem informacji o sytuacji ludności żydowskiej i niemieckim ludobójstwie.

Książka ta jest hołdem złożonym Żydom z warszawskiego getta, a także z gett z innych miejscowości, gdzie w czasie II wojny światowej cywili poddano podobnemu terrorowi. Wierzymy, że dzięki swojej syntetyczności i poruszającemu doborowi tekstów źródłowych trafi do kanonu opowiadania o historii Holocaustu. Być może stanie się przestrogą i nakłoni do myślenia.

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma dziękuje wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do wydania tej ważnej publikacji.

Monika Krawczyk
Dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego
im. Emanuela Ringelbluma

WYKAZ SKRÓTÓW I SKRÓTOWCÓW

AYV	Archiwum Yad Vashem
AŻIH	Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
BŻIH	Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego
GFH	Archiwum Ghetto Fighters' House
YIVO	YIVO Institute for Jewish Research
ŻKN	Żydowski Komitet Narodowy
ŻOB	Żydowska Organizacja Bojowa
ŻZZW	Żydowski Związek Wojskowy

Wstęp

Zastanawiając się nad tragicznym losem warszawskich Żydów w czasie II wojny światowej, w pewnym momencie dochodzimy do pytania: co znaczy dla nas dzień – poniedziałek 19 kwietnia 1943 roku?

W stolicy Polski, Warszawie, Żydzi stanowili przed wojną około 30 procent mieszkańców (370 tys.), po niemieckiej agresji w 1939 roku ich liczba nieznacznie wzrosła do około 380 tys. Historycy są zgodni, że w pierwszych miesiącach okupanci nie mieli sprecyzowanych planów wobec Żydów, decyzja o unicestwieniu całej żydowskiej społeczności zapadła później, pod wpływem wydarzeń wojennych. Od początku jednak traktowali ich inaczej niż pozostałych mieszkańców okupowanej Polski. W ciągu kilku miesięcy po rozpoczęciu wojny wprowadzili wobec nich specjalny system ograniczeń prawnych, ekonomicznych i obyczajowych opartych na rasistowskich przekonaniach. Ostatecznie zdecydowali się na całkowitą separację Żydów i ulokowanie ich w odrębnych dzielnicach miast – gettach (oficjalna nazwa: żydowska dzielnica mieszkaniowa), w których warunki życia były dramatycznie ciężkie. Gettami kierowały Rady Żydowskie (niem. *Judenrat*). Na przewodniczącego warszawskiego Judenratu okupant wyznaczył inż. Adama Czerniakowa. Getto warszawskie zamknięto 16 listopada 1940 roku.

W 1942 roku było już jasne, że Niemcy prowadzą systematyczną eksterminację wszystkich skupisk żydowskich na kontrolowanych terenach¹. Latem trzy czwarte mieszkańców warszawskiego getta – 300 tys. – zamordowali w ośrodku zagłady w Treblince. Ci, którzy pozostali jeszcze w getcie, tracili nadzieję, że ich los będzie inny, mimo pozorów, jakie

1 Obszerne fragmenty wstępu i pierwszej części książki były już publikowane 1.04.2023 r. w artykule w „Polityce”: <https://www.polityka.pl/pomocnikhistoryczny/2208046,1,powstanie-kwietniowe.read> (dostęp: 4.10.2023).

stwarzało istnienie ważnych zakładów produkcyjnych, w których pracowali dla okupanta – wszak każdy doświadczony robotnik wzmacniał niemieckie możliwości prowadzenia wojny. Nie mylili się. 18 stycznia 1943 roku na śmierć wywieziono z Warszawy kolejne kilka tysięcy osób. Nie prowadzono w tych dniach selekcji, nie dochodzono, kto ma prawo pozostać w getcie, a kto go nie ma, na nic zdał się zbrojny opór garstki młodzieży. Był to kres złudzeń, że okupant kieruje się jakąkolwiek racjonalnością.

Pozostali przy życiu czekali na kolejny cios. Nie była to już jednak ta sama społeczność. Ton nadawała jej teraz młodzież niemogąca pogodzić się z niemiecką bezwzględnością, każdy z tych młodych ludzi stracił wcześniej kogoś ze swoich bliskich, a wielu – całe rodziny. Byli bardzo silnie zmotywani ideowo – przeważała orientacja syjonistyczna – i dobrze zorganizowani; zazwyczaj mieszkali razem w lokalach partyjnych. Zdecydowali się na zbrojny opór, mimo że nie mieli broni (głównie z powodu wcześniejszej izolacji i braku kontaktów z polskim podziemiem). Walka miała być przede wszystkim aktem niezgody na niemiecką brutalność i bezwzględność oraz polską obojętność na los Żydów, widać to wyraźnie w większości późniejszych wspomnień uratowanych. Nikt nie liczył na zwycięstwo, wszyscy byli gotowi na śmierć – honorową śmierć. Młodzi bojownicy Żydowskiej Organizacji Bojowej (dalej: ŻOB, tworzyły ją młodzieżowe lewicowe organizacje syjonistyczne – Dror, Ha-Szomer ha-Cair oraz członkowie Bundu) i Żydowskiego Związku Wojskowego (dalej: ŻZW, jego trzon stanowili członkowie młodzieżówki syjonistyczno-rewizjonistycznej Betar), których średnia wieku wynosiła od 20 do 25 lat, byli zdania, że nie można dopuścić do kolejnej deportacji, a przynajmniej nie bez walki. W styczniu 1943 roku w jednej z ulotek apelowali do obywatelskiego poczucia honoru: „Żydowskie masy ludowe! Zbliży się godzina! Musicie

być gotowi stawić opór i nie pozwolić, by was wyrżnięto jak barany. Niechaj żaden Żyd nie idzie do wagonu”². W manifestie powstałym kilka dni po wybuchu powstania pisali:

Polacy! Obywatele! Wśród huku armat, z których armia niemiecka wali do naszych domów, do mieszkań, do naszych matek, dzieci i żon. Wśród terkotu karabinów maszynowych, które zdobywamy w walce na żandarmach i SS-manach. Wśród dymu pożarów i morza krwi mordowanego getta w Warszawie, my więźniowie getta – ślemy Wam bratnie serdeczne pozdrowienie. Wiemy, że w serdecznym bólu i łzach współczucia, że z podziwem i trwogą o wynik tej walki przyglądacie się wojnie, jaką od wielu dni toczymy z okrutnym okupantem. Lecz wiedzcie także, że każdy próg getta jak dotychczas tak i nadal będzie twierdzą, że możemy wszyscy zginąć w tej walce, lecz nie poddamy się, że dyszymy jak i wy żądamy odwetu i kary za wszystkie zbrodnie wspólnego wroga [...]. Żydowska Organizacja Bojowa 23 kwietnia 1943 r.³

W postawach polskiej ludności przeważała obojętność na los Żydów. Tak, wielu Polakom los Żydów był obojętny. Byli też tacy, którzy odczuwali *Schadenfreude* z powodu tragedii represjonowanych i mordowanych Żydów. Też było ich niemało. I byli też Polacy, którzy pomagali Niemcom w ich antyżydow-

2 Do żydowskich mas ludowych w getcie – odezwa ŻOB, 01.1943 r., „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” [dalej: BŻIH] 1953, nr 5, s. 19.

3 Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej: AŻIH], Odezwa ŻOB z 23 IV 1943, sygn. 230.131. W cytatach ze źródeł archiwalnych uwspółcześniono pisownię.

skich działaniach. Niemniej widoczny dziś w głównych kręgach badawczych trend przypisywania kilkadziesiąciu milionom ludzi powszechnej obojętności na cierpienie i zbrodnie popełniane na żydowskich sąsiadach jest ahisteryczną generalizacją. Faktem jest, że niewielu Polaków czynnie się angażowało w ratowanie Żydów czy choćby pomaganie im, ale przyczyn takiego stanu rzeczy – w warunkach okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 – nie da się sprowadzić do obojętności czy bezduszności. W relacjach Polaków, nie mówiąc już o prasie konspiracyjnej, ton empatii pojawia się natomiast bardzo często⁴.

W 1943 roku, po styczniowych wywózkach, w warszawskim getcie pozostało około 50–60 tys. osób. Większość, około 35 tys., tworzyli robotnicy w niemieckich zakładach pracujących na rzecz wojska (tzw. szopach) i ich rodziny. W dawnym getcie, podzielonym teraz na trzy odizolowane od siebie części, ludzie, których oszczędzono podczas wcześniejszych deportacji, żyli złudną nadzieją, że może i tym razem uda im się uniknąć najgorszego. Szopy ulokowano w wydzielonych częściach dawnego getta – filia szopu Walthera Caspara Többensa mieściła się przy ul. Prostej (dawnie małe getto), szop szczotkarzy przy ul. Świętojerskiej; oba liczyły po około 3–4 tys. pracowników. Najwięcej szopów zlokalizowano na północ od ul. Leszno – pracowało w nich do 20 tys. osób. Kilka tysięcy osób mieszkało w blokach przy ul. Niskiej, byli to pracownicy Werterfassung (zakład porządkujący getto, kierowany przez Franza Konrada) i ich rodziny⁵.

4 *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943–1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, wybór i oprac. P. Szapiro, „Aneks”, Londyn 1992, *passim*.

5 Najpełniej dzieje warszawskiego getta są przedstawione w: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2013.

W teorii niemiecki plan był bardzo wyrafinowany, ułożony w duchu owej niemieckiej „racjonalności” – główne zakłady (szopy krawieckie i futrzarskie Walthera Caspara Töb-bensa i Fritza Emila Schultza oraz pracujący dla Wehrmachtu szop szcztokarzy, Heeresunterkunftsverwaltung) miały być przeniesione na Lubelszczyznę, do Poniatowej i Trawnik; już kilka miesięcy wcześniej powstały tam odpowiednie instalacje. W Treblince zamierzano zgładzić jedynie tzw. dzikich Żydów, którzy w getcie przebywali według Niemców nielegalnie.

Niemcom zależało na przeniesieniu szopów, ich urządzeń i pracowników do obozów pracy w Poniatowej i Trawnikach. Do połowy marca właścicielom dwóch największych szopów Waltherowi Casparowi Többensowi i Fritzowi Schultzowi udało się wysłać na Lubelszczyznę tylko około tysiąca osób. Reszta nie stawiała się na wezwanie. Naciski ze strony SS były jednak na tyle duże, że Többens – w międzyczasie mianowany pełnomocnikiem do spraw przesiedleń – zorganizował 26 marca 1943 roku zebranie ponad 100 żydowskich kierowników ze wszystkich gettowych szopów. Zapewniał ich, że dobrowolny wyjazd jest jedynym sposobem uniknięcia deportacji do Treblinki. Miało to dotyczyć około 30 tys. osób – pracowników szopów i ich rodzin. Pierwsze deportacje do Trawnik Schultz zorganizował na przełomie marca i kwietnia. Przejorniejsi pracownicy już wcześniej przygotowali na tę okoliczność kryjówki. Tak swój schron na Nowolipiu 14 wspominała Franciszka Grunberg:

Wsunęliśmy się do bramy i weszliśmy na pierwsze piętro do dwupokojowego mieszkania. Stamtąd przez wycięty w posadzce otwór do piwnicy i w piwnicy jeszcze głębiej. Tam urządzony był schron. Leżały tam zapasy żywności i jeszcze jakieś paczki, prawdopodobnie bielizna i ubrania. Było nas razem około 15 osób. Trochę w schronie, trochę w mieszkaniu

przesiedzieliśmy trzy dni i trzy noce, nie wiedząc, co się u Schultza dzieje⁶.

Jeden z mężczyzn przyniósł wiadomość, że wywieziono 1200 osób. Uspokoilo się, więc Franciszka z rodziną wróciła do swojego mieszkania. Po jakimś czasie udało się jej opuścić getto i dołączyć do ukrywającego się po tzw. stronie aryjskiej syna.

Do 19 kwietnia Többensowi i Schultzowi udało się przekonać bądź przymusić do wyjazdu zaledwie kolejny tysiąc osób. 20 kwietnia 1943 roku wieczorem Stroop nakazał Többensowi zorganizowanie ewakuacji pracowników wszystkich szopów na terenie między ul. Leszno a Nowolipki następnego dnia o godz. 6 rano. Nie wiemy niestety, czy to polecenie dotyczyło również szopu szcztokarzy. Zgłosiło się około 5 tys. pracowników (w tym 1423 od Schultza – zgodnie z zapisem w jego dzienniku) na szacunkową liczbę 20 tys. zatrudnionych.

Robotników żydowscy kolaboranci przekonywali o niemieckiej „racjonalności”. Żydowska konspiracja, pozbawiona wszelkich złudzeń co do zamiarów Niemców, wydawała na nich wyroki, kolaboranci zaczęli ginąć w zamachach i egzekucjach. Jako jeden z pierwszych zginął Jakub Lejkin (ok. 29 października 1942 roku) – oficer policji żydowskiej kierujący na Umschlagplatzu załadunkiem do wagonów Żydów wywożonych na śmierć do Treblinki.

Nie dowierzając jednak okupantowi, zarówno pracownicy szopów, jak i pozostali mieszkańcy decydowali się w większości na jedyne możliwe rozwiązanie – ukrycie się na terenie getta, gdyż przejście na stronę aryjską było bardzo ryzykowne, a pobyt tam niezmiernie kosztowny. Od jesieni 1942 roku w getcie nasilił się niemiecki terror, ochrony nie dawało już nawet

6 AŻIH, sygn. 302/97.

najlepsze zaświadczenie, każdy mógł zostać zastrzelony w każdej sytuacji. W tych okolicznościach Żydzi zaczęli przygotowywać kryjówki na poddaszach i w piwnicach, licząc, że w nich przetrwają. Uprzedzając nieco wydarzenia, dodam, że w swoim raporcie o likwidacji getta dowódca niemieckiej policji i SS Jürgen Stroop odnotował, że do 16 maja jego oddziały łącznie wykryły i zniszczyły 631 bunkrów i innych kryjówek, w których ukrywali się Żydzi. Wyłapywanych Żydów prowadzono na Umschlagplatz bądź zabijano na miejscu. Zginęło w ten sposób 15 tys. osób, a ponad 35 tys. wysłano do obozów pracy na Lubelszczyźnie⁷.

RAPORT JÜRGENA STROOPA

Wszyscy jesteśmy zgodni, że wyjątkowość wydarzenia, jakim był zbrojny opór w getcie, leży nie w wymiarze zbrojnym tego starcia (takich w latach II wojny światowej było wiele), lecz w bezprecedensowym doświadczeniu jego tysięcy ofiar, w sposób bezwzględny zabijanych i palonych żywcem. W przypadku wydarzeń z kwietnia i maja 1943 roku jesteśmy w wyjątkowej sytuacji, przyglądamy się im głównie z perspektywy sprawcy – niemieckiego dowództwa, któremu kazano zlikwidować getto. SS-Brigadeführer Jürgen Stroop pozostawił nam niezwykle świadectwo – sporządzane dzień po dniu raporty z działalności podległych mu oddziałów. Ich adresatami byli jego przełożeni – wyższy dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie Friedrich Wilhelm Krüger oraz sam szef SS Heinrich Himmler. Codzienne meldunki sporządzał szef sztabu

7 J. Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje!*, tłum. B. Wysocka, oprac. A. Żbikowski, Instytut Pamięci Narodowej, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2009.

Max Jesuiter, Stroop je sprawdzał, podpisywał i wysyłał przeznaczonym. Na koniec zebrał je w całość, poprzedził zbiór wstępem i dołączył album 53 zdjęć dokumentujących wydarzenia. Powstały w ten sposób trzy kopie raportu, pierwszą starannie oprawioną Stroop przesłał Krügerowi, a ten wysłał ją do Himmlera. Jest jeszcze jeden podobnego typu dokument, a dotyczy on dystryktu Galicja – Fritz Katzmann analogicznie udokumentował w nim mord na pół miliona tamtejszych Żydów⁸.

Sytuacja jest więc inna niż zwykle. Zazwyczaj bowiem, analizując różnego typu starcia zbrojne, bazujemy na wspomnieniach zapisanych przez organizatorów i uczestników buntu czy samoobrony. Nasza sympatia jest po ich stronie. W przypadku powstania w getcie również mamy pewną liczbę takich zapisów – niestety dają one zaledwie fragmentaryczny obraz wydarzeń. Mamy wspomnienia spisane zaraz po wojnie i takie, które powstały całe dekady później; w niektórych tendencja do heroizacji wydarzeń i uwypuklenia roli ich autorów w ruchu kombatanckim jest wyraźna. Poza tym wspomnienia spisywali jedynie członkowie jednej organizacji zbrojnej – ŻOB, spośród bojowców ŻZW nikt nie doczekał końca wojny. W relacjach sporo jest także konfabulacji, czasami autorzy przedstawiają się jako członkowie polskich oddziałów walczących jakoby ramię w ramię z bojowcami getta. Konfrontacja obu typów źródeł – wspomnień Żydów i niemieckiego raportu – nie daje pewności, że obiektywnie oddajemy przebieg wydarzeń.

Czy możemy zaufać raportowi Stroopa? Wśród historyków są różne opinie na ten temat. Jedni twierdzą, że nie mógł kłamać, gdyż kontrolowali go często skonfliktowani z nim podwładni. Czy zaniżał własne straty i pomijał niepowodzenia?

8 F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2001.

Być może, ale jeśli tak, to tylko w niewielkim stopniu. Sądzę, że raczej ich nie ukrywał, musiał przecież jakoś uzasadnić swoją decyzję o całkowitym spaleniu dużej dzielnicy miasta. A była to nowa strategia; we wrześniu 1942 roku, po zakończeniu Wielkiej Akcji, okupant przekazał warszawskiemu samorządowi małe getto opustoszałe, ale przecież nie spalone do fundamentów.

WALKI W GETCIE

WALKA

19 kwietnia, w przeddzień święta Pesach, Niemcy w sile 850 żołnierzy wkroczyli ponownie do getta. Dwie żydowskie organizacje bojowe – ŻZW i ŻOB – zajęły pozycje wzdłuż głównych arterii getta, ulic Nalewki, Zamenhofs i Leszno, oraz w dwóch powstańczych redutach na placu Muranowskim (ŻZW) i w szopie szcztokarzy przy zbiegu ulic Świątojerskiej i Wałowej (głównie grupy Bundu). Niemcy napotkali zbrojny opór.

Dla mieszkańców getta nie było to całkowitym zamieszczeniem, dzień przed wybuchem powstania – 18 kwietnia – w getcie mówiło się o możliwej akcji. Coś się działo w budynku Judenratu na Zamenhofs (większość jego członków aresztowano jako zakładników), a bojowcy z organizacji podziemnej ostrzegali w nocy o nowych siłach ukraińskich otaczających getto. Cywile zeszli do bunkrów. Spełniały się ich najgorsze obawy.

*

Niemiecka kolumna, którą dowodził Ferdinand von Sammern-Frankenegg, rankiem wkroczyła do getta od strony Nalewek. Niemcy byli dobrze uzbrojeni, acz nic nie wskazywało, że spodziewają się znaczącego oporu. Przed niemieckimi oddziałami szła grupa żydowskich policjantów użytych jako tzw. tarcze ochronne⁹. W Warszawie od dwóch dni przebywał inny wysoki rangą esesman – SS-Brigadeführer Jürgen Stroop, Sammern-Frankenegg musiał się więc domyślać, że w razie niepowodzenia to on przejmie dowództwo. Niemcy mieli w tym momencie do dyspozycji znacznie większe środki wojskowe niż podczas akcji deportacyjnej w roku poprzednim, w której

9 AŻIH, sygn. 302/129, Stanisław Gombiński; sygn. 302/188, Ber Warm.

wzięło w sumie udział nie więcej niż 100 esesmanów. Teraz do dyspozycji było ponad 1000 osób z dwóch batalionów szkoleniowych (grenadierów i kawalerii) SS, około 300 policjantów niemieckich i tyłuż polskich oraz batalion strażników z Trawnik. Ich uzbrojenie było adekwatne, aczkolwiek wzmocnieniem była przydzielona bateria artylerii przeciwlotniczej, jeden lub dwa czołgi i dwa samochody pancerne.

Dokumentacja historyczna pierwszego dnia walk jest niestety bardzo fragmentaryczna; wydaje się, że oddziały niemieckie wkroczyły do getta od strony ul. Nalewki, a druga kolumna od strony ul. Gęsiej i na wysokości domu przy ul. Nalewki 33 być może połączone oddziały zostały ostrzelane z broni ręcznej, obrzucone granatami i butelkami z benzyną. Było to dzieło grupy Zachariasza Artsztejna z Droru i Pawła Bruskina dowodzącego grupą komunistyczną.

Nieznany z nazwiska członek ŻOB wspominał zaraz po wyzwoleniu:

[O] 5:35 – gdy pierwsza zwarta kolumna SS wmaszerowała do getta przez ulicę Nalewki – z frontu domu nr 33 została zaatakowana bombami, granatami [kolejna strona słabo czytelna – przyp. A.Ż.] i butelkami zapalającymi. Oddano kilka strzałów karabinowych. Niemcy szybko zebrali rannych zabitych i się wycofali z getta. Karabin z tego domu oddał kilka strzałów do wachy Nalewki i Świętojerska [w oryg. Św. Jerska – A.Ż.] i zaobserwowano 2 trafne wystrzały. Kolumna ta widocznie miała za cel obsadzenie ulicy Miłej, którą Niemcy od dłuższego czasu uważali za siedzibę buntu. Około 7-ej znowu na tym samym odcinku została w ten sam sposób rozbita kolumna SS. Dla zabezpieczenia sobie drogi odwrotu kilku butelkami podpaliliśmy dom

prof. Andrzej Żbikowski – historyk i politolog, wieloletni kierownik Działu Naukowego Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma, profesor w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Redaktor i edytor dokumentów źródłowych, m.in. raportu Jürgena Stroopa z tłumienia powstania w getcie warszawskim oraz tomu 3. pełnej edycji Archiwum Ringelbluma. Laureat Nagrody Hirszowiczów za 2021 rok w uznaniu wybitnych osiągnięć na rzecz popularyzacji historii Żydów polskich.

